

Kwartalnik Społeczno-Kulturalny

Wschód

Wydawca

Poleskie Towarzystwo Medialne



22-200 Włodawa
ul. Lubelska 56
Tel. (82) 57 21 353

Współwydawca:

Starostwo Powiatowe we Włodawie
Włodawski Dom Kultury

Partner medialny:

Twoje Radio Włodawa

Druk i skład:

Drukarnia i Wydawnictwo Akademickie Wyższej
Szkoły Społeczno - Przyrodniczej im. Wincentego
Poła w Lublinie
20-448 Lublin,
ul. J. Porazińskiej 3

Adres redakcji:

22-200 Włodawa
ul. Asnyka 20
Skrzynka mailowa:
ksk.wschod@gmail.com
Tel.: (082) 57 21 954

Z redakcją stale współpracują:

Waldemar Michalski - Wiceprezes Związku Literatów Polskich w Lublinie, Sekretarz Redakcji „Akcentu”
Zbigniew Włodzimierz Fronczek - Prezes Stow. Pisarzy Polskich w Lublinie, red. nac. „Lublin Kultura i Społeczeństwo”
Longin Jan Okoń - były Prezes Związku Literatów Polskich w Lublinie

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.
Nie odsyłamy nie zamówionych materiałów.
Zastrzegamy sobie prawo do redagowania
i skrótów nadsyłanych tekstów.



Aldon Dzieciol
Redaktor naczelny
aldon.dzieciol@gmail.com



Renata Wlostowska
Sekretarz redakcji
ksk.wschod@gmail.com



Joanna Szubstarska
Korektorka



Marta Ładak
Członek redakcji



Jakub Dzieciol
Grafik



Mieczysław Tokarski
Członek redakcji



Włodzimierz Czeżyk
Członek redakcji



Zbigniew Woszczyński
Członek redakcji



Piotr A. Czyż
Członek redakcji

Prezydium Rady Programowej:



Adam Panasiuk
Przewodniczący



Lucyna Lipińska
Wiceprzewodnicząca

Droży Czytelnicy



Minęło kolejne lato i przysła mi do głowy garść refleksji, wspomnień. Zwykle w miesiącach letnich dużo się dzieje w naszej regionalnej kulturze, stąd i ja też staram się uczestniczyć w rozlicznych imprezach plenerowych. Będąc z moimi

książkami na 49 Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu miałem okazję rozmawiać także z ciekawymi ludźmi kultury z dalszych stron Polski.

Na mojej plakietce było imię, nazwisko i Włodawa. Czasem działo się tak: „...a pan z Włodawy, to gdzieś na wschodzie...” odpowiadałem „tak, mieszkam na pięknym Polesiu...”, albo: dwie ładnie śpiewające góralki... (zakupiły u mnie książeczki dla dzieci): „...Włodawa? Słyszałam w radiu, to gdzieś nad Bugiem przy ruskiej granicy- jest tam coś ciekawego?”- ja na to: „byłyście na koncercie muzyki klezmerskiej w synagodze? Nie, nigdy...- no to przyjedźcie, posłuchacie... i zobaczcie nasze piękne, stare trzy świątynie, świadectwo dawnej wielokulturowości”. Było wiele innych interesujących rozmów (notabene Polka- muzyk mieszkająca w Londynie poprosiła o adres i chce przyjechać z siostrą pozwiedzać Polesie w następne wakacje).

Przy dłuższych rozmowach mówiłem o naszych walorach i tragicznej historii- o pomnikach upamiętniających bitwy powstańców styczniowych, muzeum w Sobiborze, o T. Kościuszcze, K. Krahelskiej, Festiwalu Trzech Kultur, jeziorach, Poleskim Parku Narodowym itp. Jedna pani, nauczyciel akademicki z Warszawy, nabywając książkę, powiedziała: „ja znam Okuninę, miałam studentów z pana okolic i ogólnie lubię Polesie, poproszę więc dedykację z rymem”... Po namyśle, napisałem:

Zapraszam Panią Profesor
- na Moje Polesie, gdzie
zielone płuca dudnią w głuszach,
ludzie od serca serdeczni,
zaś nasza kultura pięknem
i bogactwem dla każdej duszy!

W kolejnych tygodniach lata uczestniczyłem w Hańsku na Święcie Pszczelarzy (poświęconym pamięci wielkiego polskiego pszczelarza Jana Dolinowskiego, który był unickim proboszczem; podczas pikniku corocznie jest wiele atrakcji z degustacją różnych smaków miodów). Wcześniej my włodawiaczy przez kilka dni podziwialiśmy egzotyczny świat śpiewu i tańca na „Poleskim Lecie z Folklorem” (w

którym uczestniczą zespoły z różnych kontynentów). Zupełnie inne - tutejsze, swojskie klimaty przeżywałem na Jarmarku Holeńskim w Holi połączonym z tradycyjnym odpustem w cerkwi.

Tłumy wczasowiczów corocznie gromadzi wakacyjny „Weekend z krokodylem nad J. Białym”. Legendarny gad z głębin jeziora inspirowane także artystów ze Stowarzyszenia Twórców Kultury Nadbużańskiej- rzeźbiarz Sylwester Sowa, współtwórca krokodyla, z wielkiej dębowej kłody, wykonuje także małe krokodylki- pamiątki, a Czesława Demczuk napisała dwa wiersze poświęcone małej i wielkiej rzeźbie.

W jednym z nich czytamy:

Jestem krokodylem nie byle
jakim... Mam grzbiet trochę
niewygodny i twardy,
bo wrzuciłem na siebie dąb,
ja hardy.....

I tak, uczestnicząc w wielu kulturalnych wydarzeniach, aż po Dożynki Powiatowe w Urszulinie stwierdziłem z radością, że imprezy z roku na rok nabierają kolorów i co najważniejsze - biorą w nich udział naprawdę tłumy radosnych ludzi. Zespoły śpiewacze, malarze, rzeźbiarze, konkursy kulinarne z przeróżnymi smakami mięsów, pierogów, ciast (z przepysznyimi, podług starych receptur nalewkami, np.: akacjówka czy żenicha kresowa z róży- po prostu pychota!), są też wyroby tkackie, hafciarskie, pokazy garnca- rza, kowala, plecionkarza, poezja i inne regionalne książki, foldery, albo też okolicznościowe okazale, strojne wieńce dożynkowe z różnych zbóż- to naprawdę raduje, napawa optymizmem. Po prostu jest cudownie, że nasze Małe Ojczyzny w obrębie gmin czy powiatu rzeczywiście emanują własnym, rodzimym bogactwem materialnym i duchowym. Nie lada wrażenie na mnie wywarły włodawskie wieczorne koncerty organowe w wyjątkowym klimacie świątynnym pośród barwnych witraży.

Reasumując, tak na pozór wydaje się, iż profity z realizacji projektów kulturalnych są niewymierne, nie da się ich zmierzyć, zważyć. Jednakże kultura posiada wyższy wymiar duchowy, powodujący że małe społeczności czują dumę i przywiązanie do miejsc, w których żyją. Ja odbieram kulturę nadbużańską, lokalną jako brylanty naszego człowieczeństwa, patriotyzmu. W nich dzwoni echo twórczych talentów naszych przodków, chrońmy je i pielęgnujmy tak, by one, mieniąc kolorami, ubogacały serca kolejnych pokoleń.

Redaktor

Grzegorz Czaplak

O przyszłości „Wschodu” i zamiłowaniu do historii lokalnej

Wywiad z Wicestarostą Powiatu Włodzkiego - Adamem Panasiukiem

Grzegorz Czaplak

Witam Panie Starosto.

Wicestarosta Adam Panasiuk

Witam Pana, witam serdecznie wszystkich czytelników kwartalnika „Wschód”.

G. Cz.

Powiat Włodzki włączył się w wydawnictwo kwartalnika „Wschód”, a Pan został Przewodniczącym Rady Programowej. Skąd ten pomysł, zazwyczaj powiaty same wydają swoje publikacje?

A. P.

Z taką inicjatywą wyszedł do nas Redaktor Naczelny Aldon Dzieciół. Jego propozycja od razu zyskała moją akceptację, powiem więcej – ucieszyłem się bardzo z tego powodu. Pół roku przed powstaniem kwartalnika „Wschód” ja w Stowarzyszeniu Lokalna Grupa Działania „Polesie” stworzyłem kwartalnik „Z Życia Polesia”. Ten kwartalnik stał się bardzo dobrym sposobem informowania o „życiu” naszego stowarzyszenia, o wiele bardziej skutecznym niż przekaz internetowy. Docierał do bardzo szerokiego grona odbiorców, w tym do dużego grona „wykluczonych cyfrowo”. Ponadto internet lubi krótkie „newsy”, a kwartalnik pozwala na dłuższe artykuły. Oczywiście nie ograniczaliśmy się tylko do informowania o stowarzyszeniu, ale umieszczaliśmy szereg ciekawych informacji z lokalnej historii, kultury, kuchni tradycyjnej czy poezji. Kwartalnik „Wschód” ma podobny charakter, zresztą od samego początku z p. Aldonem Dzieciółem utrzymywaliśmy stały kontakt. Stąd też lepiej się włączyć do już istniejącego zespołu, niż budować go od nowa. Przez 4 lata przy kwartalniku „Wschód” stworzył się bardzo fajny zespół redakcyjny, tj. grupa ludzi, którzy dobrowolnie dzielą się swoją wiedzą i przemyśleniami z czytelnikami. Dlatego zależy mi bardzo, by tą grupę utrzymać, a nawet poszerzyć to grono.

G. Cz.

Pan jest miłośnikiem historii lokalnej, więc zapewne tematy historyczne będą miały silną pozycję w kwartalniku?

A. P.

Podstawowym moim zadaniem jest przekazywanie poprzez kwartalnik ważnych wydarzeń dla powiatu. Ale naturalnie moją pasją życiową jest lokalna historia. Napisałem samodzielnie już 5 książek, tj. monografii miejscowości z mojej gminy, szóstą książkę o dziejach pożarnictwa napisałem wspólnie z druhami OSP Urszulin. Także tematów, którymi chciałbym się podzielić, jest bardzo wiele. Historia



Członkowie kapituły konkursowej podczas uroczystej promocji książki „Wereszczyn. Śladami zapomnianej historii” w Pałacu Saskim w Warszawie

każdej miejscowości kryje coś wyjątkowego, niezwykłego, a zadaniem historyka jest odnalezienie tego i umiejętne opisanie. Ja staram się wychwytywać takie historyczne „perełki” z mojej najbliższej okolicy i upowszechniać je. Zauważyłem w swoim środowisku, że historia miejsca, w którym żyjemy na co dzień, jest bardzo lubiana. Na promocję moich książek przychodziło zawsze ponad 200 osób i pewnie byłoby więcej, ale ograniczenia pojemności świetlicy na to nie pozwalały. Cieszyło mnie to, że niemal każdy chciał książkę o swojej miejscowości. Stąd też będę starał się publikować ciekawostki historyczne z mojej okolicy. Ponadto przy kwerendzie prasy przedwojennej często natrafiam na bardzo ciekawe opisy Włodawy i okolic. W poprzednim numerze był ciekawy opis Włodaw z „Izreality”, a w tym numerze umieszczamy przedruk o Włodawie, jako głównym ośrodku handlu pijawek w Polsce.

G. Cz.

Skąd u Pana Starosty takie „zacięcie” historyczne?

A. P.

Historię lubiłem zawsze, ale ok. 10 lat temu postanowiłem coś zrobić dla niej, tzn. nie chciałem, by moja najbliższa okolica była historyczną pustką. Przede mną historię mojej gminy Urszulin można byłoby zmieścić na kilku stronach, teraz jestem w stanie napisać książkę o każdej niemalże wsi w gminie. Przez te 10 lat nagrałem ok. 500 wywiadów z najstarszymi mieszkańcami, zebrałem kilka tysięcy kopii starych zdjęć, a w archiwum i bibliotekach spędziłem już setki, a może tysiące godzin. Nawiązałem kontakty z ludźmi z całego świata, którzy przesyłają mi zdjęcia, dokumenty i wspomnienia swoich przodków. Przeszukuję książki i

prasę zagraniczną, gdzie publikowane były wspomnienia. Dzisiaj, jak patrzę na materiały, które zbierałem, sam nie mogę uwierzyć, że tyle udało się już zgromadzić.

G. Cz.

Takie badania wiążą się zapewne z kosztami, skąd pieniądze na to wszystko?

A. P.

Każde hobby wiąże się z kosztami, większymi lub mniejszymi. Kwerendę prowadzę za własne pieniądze. Nie wątpię, że dużo kosztują mnie wysyłki książek za granicę. Natomiast książki wydawałem ze środków unijnych, a za wkład własny do projektu wliczałem moją pracę. Jedyne honorarium, jakie dotychczas uzyskałem, to nagroda główna za wygraną ogólnokrajowego konkursu „Polska Wieś – Dziedzictwo i Przyszłość”. Wydawnictwo Schollar wydało wtedy moją pierwszą książkę o Wereszczynie, a organizator przyznał mi nagrodę pieniężną. Od kosztów bardziej uciążliwy jest czas, jaki należy poświęcić kwerendzie. To są tysiące godzin, choć przyznam, że bardzo mile spędzonych. Obecnie, w związku z pojawieniem się w mojej rodzinie córki Alicji i nowym obowiązkiem wicestarosty, moje badania ograniczają się do nocnych kwerend bibliotek i archiwów cyfrowych.

G. Cz.

Tak więc jakie wyzwania stoją przed kwartalnikiem „Wschód”?

A. P.

Będziemy starali się powiększać grono redakcyjne, dlatego już w tym miejscu zapraszam tych, którzy lubią pisać i mają o czym, do kontaktu z nami. Bardzo mi zależy, by kwartalnik trafił do jak najszerszego grona odbiorców, dlatego będziemy starali się o zwiększanie nakładu. Na stronie internetowej Starostwa Powiatowego już umieszczamy wersje pdf kwartalnika, by mógł on dotrzeć do osób spoza naszego powiatu. Kwartalnik znajdziecie też w każdej bibliotece naszego powiatu. Generalnie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy.

G. Cz.

Zatem wypada mi życzyć powodzenia z rozwoju kwartalnika i rozwijaniu historycznej pasji.

A. P.

Dziękuję bardzo i jeszcze raz pozdrawiam wszystkich czytelników.

Marek Niedzielak

Korzyści ze scalenia gruntów

W ostatnim okresie programowania PROW 2007-2013 w powiecie włodawskim w ramach działania „Poprawianie i rozwijanie infrastruktury związanej z rozwojem i dostosowaniem rolnictwa i leśnictwa przez scalanie gruntów” zrealizowano 7 projektów – 2 już rozliczono a 5 jest jeszcze w realizacji.

Jakie korzyści ze scalenia ma rolnik?

Uczestnicy scalenia nie ponoszą żadnych kosztów, bo postępowanie scaleniowe finansowane jest w 100% ze środków publicznych. W gospodarstwach zmniejsza się ilość działek ewidencyjnych, a tym samym powiększa się ich średnia powierzchnia. Zmniejsza się także odległość działek od siedliska i skraca czas dojazdu do nich. Każda poscaleniowa działka ma zapewniony dostęp do drogi o charakterze drogi publicznej. Zostaje wytyczona i urządzona funkcjonalna sieć dróg, w tym dróg dojazdowych do gruntów rolnych i leśnych oraz dojazdów do zabudowań gospodarczych o parametrach technicznych dostosowanych do współcześnie stosowanych maszyn rolniczych,

co wpływa na zwiększenie efektywności gospodarowania, usprawnienie mechanizacji upraw polowych. Koryguje się przebieg oraz poprawia parametry techniczne urządzeń melioracji wodnych, niezbędnych do ułatwienia zagospodarowania gruntów.

Na wniosek zarządu wspólnoty istnieje możliwość likwidowania wspólnoty gruntowej, poprzez wydzielenie dotychczasowych udziałów, jako odrębnych działek ewidencyjnych, dla poszczególnych udziałowców. Likwiduje się też zbędne służebności gruntowe. Istnieje możliwość zniesienia współwłasności i wydzielenia odrębnych działek na pisemny wniosek wszystkich współwłaścicieli. Przy stosowaniu się też grunty nowo wydzielonych działek do



Adam Sikorski Panasiuk i Piotr Oleszczuk podczas nagrania odcinka „Było... nie minęło” w Wytyczynie



Członkowie z Komisji Gwarancyjnej sprawdzającej trwałość drogi w Borysiku

podjęcia na nich racjonalnych prac agrotechnicznych, w tym także likwiduje się zbędne miedze i drogi oraz przeprowadza roboty rekultywacyjne. Można wydzielić i zabezpieczyć grunty na obiekty infrastruktury technicznej i społecznej bez procedury wywłaszczeniowej.

Ważnym aspektem jest aktualizacja dokumentacji geodezyjno-sądowej. Sporządza się dokumentację ewidencji gruntów zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami prawa i aktualizuje się księgi wieczyste. Uczestnikowi scalenia przysługuje prawo do zwolnienia i ulgi od podatku rolnego przez okres 3 lat po zakończeniu postępowania scaleniowego.

Największą radość sprawiają jednak prace z zakresu zagospodarowania poscaleniowego, gdyż poprawiają one infrastrukturę techniczną, z której na co dzień korzystają rolnicy. Łącznie w ciągu ostatnich kilku lat w gminach naszego powiatu przebudowano 96 km dróg, a wybudowano prawie 50 km. Do tego doszła oczyszczenie i odmulenie 170 km rowów i budowa 232 przepustów. Cieszymy się, że wszystkie prace scaleniowe, pomimo wielkich trudności, udało się nam doprowadzić do finiszu. Dla miejscowości objętych scaleniem jest to olbrzymi skok cywilizacyjny. Wartość tych prac jest często znacznie większa niż inwestycje drogowe gmin z okresu ich 25-letniego funkcjonowania. Sam obserwuję, że w miejscowościach, w których przeprowadzono

zagospodarowanie poscaleniowe, ludzie chętniej się budują, a ceny działek budowlanych wzrosły. Dziś dostęp do utwardzonych dróg publicznych bardzo często wpływa na decyzję o wyborze miejsca zamieszkania. Ale główną korzyść odnieśli rolnicy. Poprawa struktury działek i dobry dostęp do nich to dla rolnika duża oszczędność czasu i kosztów – mówi wicestarosta Adam Panasiuk.

Scalenia nie odbywają się bezproblemowo. Często osiłą konfliktu są sprawy nie do końca uzgodnione w trakcie konsultacji społecznych. Z tych też powodów osobiście ze starostą Romańczukiem nadzorujemy odbiory prac, dokładnie analizujemy dokumentację projektową i często się zdarza, że jesteśmy zmuszeni do sfinansowania pewnych prac niezaplanowanych w projekcie. Ale najważniejsze dla nas jest, by wykonana infrastruktura służyła mieszkańcom jak najdłużej. Ponadto już na dwóch obiektach rozpoczęliśmy przeglądy pogwarancyjne. W Andrzejowie naprawiono kilka kilometrów dróg gruntowych oraz usunięto wady w drodze asfaltowej, która zapadała się nad dwoma przepustami. Poprawki były też na obiekcie Wereszczyn-Przymiarki-Borysik. Uszczelniono emulsją drogi asfaltowe oraz poprawiono profile poboczy tych dróg – dodaje Panasiuk. Generalnie jednak scalenia w powiecie włodawskim to wielki sukces i powód do dumy dla samorządu, a przede wszystkim polepszenie jakości życia mieszkańców podwłodawskich wsi.

szczególnych przypadkach pakiet ten jest rozszerzany o badanie echokardiograficzne, elektrolity, układ krzepnięcia i in.

Wiek nie jest kryterium, które uniemożliwia udział w projekcie. Mieszkańcy powiatu włodawskiego w każdym wieku mogą wziąć udział w badaniach, jeśli tylko posiadają dokumenty potwierdzające diagnozę choroby serca bądź układu krążenia. Wystarczy karta wypisu ze szpitala bądź zaświadczenie od lekarza rodzinnego o objęciu leczeniem na schorzenia natury kardiologicznej. Zapisów do poradni kardiologicznej dokonywać można osobiście na Oddziale Internistycznym szpitala we Włodawie bądź pod nr. tel.: 797 704 903 lub 797 704 901.

Na pacjentów w projektowej poradni czekają lekarze specjaliści na co dzień związani z lubelskim środowiskiem kardiologicznym. O tym, jak wygląda sytuacja zdrowotna społeczności powiatu włodawskiego, jakie są największe zagrożenia dla zdrowia naszego serca oraz co dzieje się za drzwiami poradni kardiologicznej w rozmowie z Grzegorzem Czaplakiem opowiedziała dr Kinga Skrzypek – kardiolog.

Powiat włodawski to czyste powietrze, nieskazitelną naturą, kilometry szlaków turystycznych i ścieżek rowerowych, to także dość bogata sieć przychodni zdrowia oraz szpital, mimo to powiat zajmuje drugie miejsce w kraju

pod względem umieralności z powodu chorób układu krążenia. Jakie czynniki według Pani przyczyniają się do takiego stanu rzeczy? Wykrywalność i skuteczność leczenia chorób układu krążenia wciąż pozostaje na niezadowalającym poziomie. Wielu pacjentów zgłasza się też do gabinetu lekarskiego stosunkowo późno – gdy choroba jest już dość zaawansowana. Co jest tego przyczyną? Nie badamy się regularnie? Unikamy wizyt kontrolnych? A może same choroby układu krążenia są trudne do wykrycia?

Podstawą zdrowia jest właściwa profilaktyka. Raz do roku profilaktycznie powinniśmy oznaczyć poziom cholesterolu, glikemii, kreatyniny i wykonać ekg i to się bez problemu wykonuje w gabinetach POZ. Jest też trochę tak, że zrzucamy sporo na wiek i pierwsze objawy marginalizujemy. Do tego kolejki do poradni specjalistycznych zniechęcają.

Schorzenia natury kardiologicznej, jak np. nadciśnienie tętnicze mogą latami przebiegać bezobjawowo. Czy istnieją jednak symptomy chorób układu sercowo-naczyniowego, które powinny nas zaniepokoić i skłonić do skonsultowania się ze specjalistą?

Tak. Oceniamy naszą wydolność. Jeśli podczas wysiłku odczuwamy gniotący ból w klatce piersiowej, który ustępuje w odpoczynku, a do tego palimy papierosy, ważymy za dużo to powinniśmy się zgłosić do kardiologa, bo są to typowe ob-

Grzegorz Czaplak

Program „Serce i Rozum” przeciera szlaki.



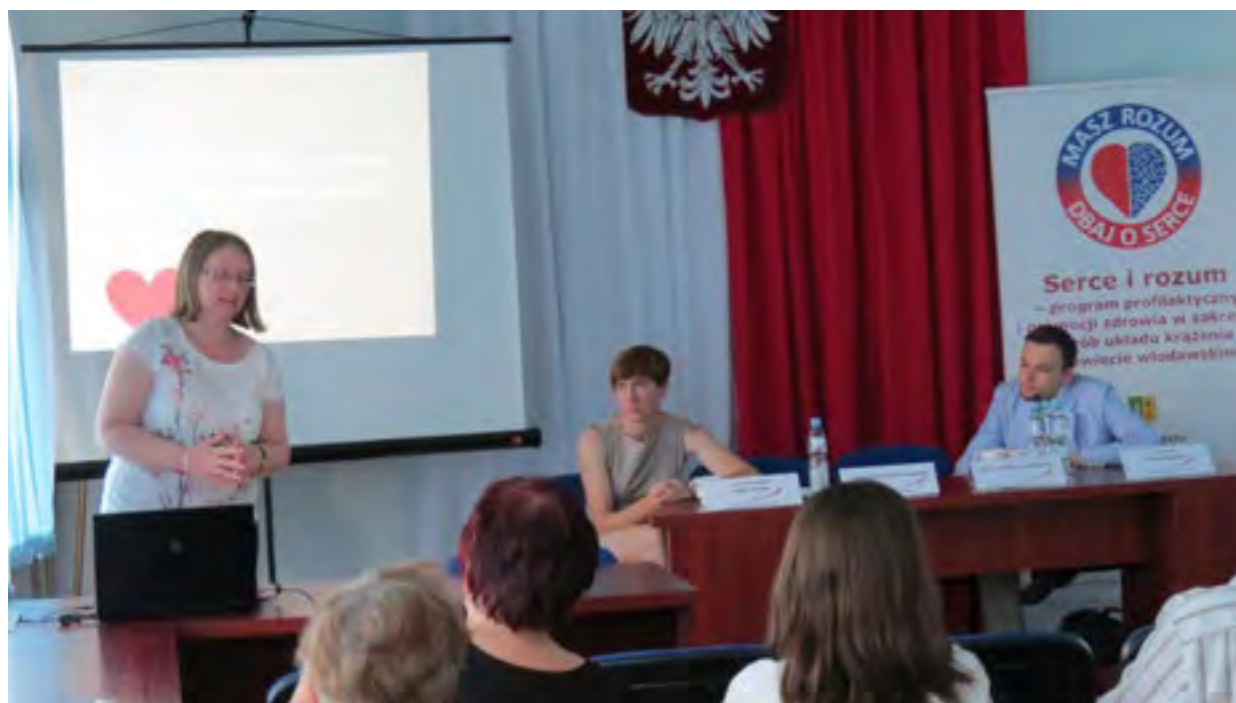
Cieszy nas bardzo, że rozpoczęliśmy najistotniejszą część projektu, czyli poradnictwo mieszkańców u kardiologów i badania rozpoznawcze. Na razie z usług korzystają głównie te osoby, które już miały problemy z chorobami układu krążenia, a naszym głównym celem jest profilaktyka wśród tych osób, które się jeszcze nie leczyły, a są już zaliczane do grupy ryzyka. Przyzwyczajeni jesteśmy, że do lekarza idziemy wtedy, gdy coś nas boli, rzadko w ramach profilaktyki. My projektem chcemy zmienić te nawyki, bo taniej i mniej czasu zabiera zapobieganie i rozpoznanie pierwszych objawów choroby, niż jej leczenie. W tym celu prowadzimy aktywną akcję promocyjną - zorganizowaliśmy Festyn Zdrowotny, jesteśmy obecni na ważniejszych uroczystościach w naszym powiecie. Myślę, że zaraz po okresie wakacyjnym nastąpi najbardziej pra-

cochlonna część projektu, ale jesteśmy na to przygotowani – ocenia z zadowoleniem realizację projektu wicestarosta włodawski Adam Panasiuk.

We wszystkich przychodniach zdrowia na terenie powiatu trwa akcja przesiewowa polegająca na ankietowaniu mieszkańców w wieku 30-50 lat. Ankiety te są następnie przekazywane na ręce kardiologów, którzy po wnikliwej analizie typują osoby o podwyższonym ryzyku wystąpienia chorób natury sercowo-naczyniowej do wizyt w utworzonej na potrzeby projektu przyszpitalnej poradni kardiologicznej. Każdy z pacjentów tej poradni objęty jest badaniem EKG, pomiarami ciśnienia, jak również pakietem podstawowych badań laboratoryjnych: pomiarem glukozy, badania moczu, lipidogramu i kreatyniny. W



Festyn zdrowotny Serce i Rozum we Włodawie fot. ze zbiorów Starostwa powiatowego we Włodawie



Program profilaktyczny Serce i Rozum fot. ze zbiorów Starostwa powiatowego we Włodawie

jawy choroby niedokrwiennej serca. Wtedy należy wykonać koronarografię i jeśli będzie taka potrzeba to implantować stenty, które udrażniają zwężone lub zamknięte przez proces miażdżycowy tętnice wieńcowe. Nieleczona choroba wieńcowa prowadzi do zawału serca, a to z kolei zawsze niesie ze sobą jego uszkodzenie i w konsekwencji rozwój niewydolności serca.

Stereotyp głosi, iż na choroby układu sercowo-naczyniowego cierpi częściej mężczyźni niż kobiety przez ich niehigieniczny tryb życia, złą dietę, alkohol, papierosy i że schorzenia natury kardiologicznej pojawiają się głównie w podeszłym wieku. Czy jest w tym ziarno prawdy oraz jacy pacjenci odwiedzają najczęściej projektową poradnię kardiologiczną?

Głównie pojawiają się pacjenci z zaburzeniami gospodarki lipidowej, czyli z wysokim poziomem cholesterolu, nadciśnieniem tętniczym, cukrzycą typu 2, chorobą niedokrwinną serca, po udarze niedokrwinnym mózgu. Niestety to co łączy ze sobą te choroby to nikotynizm. Na terenie powiatu włodawskiego jest bardzo wielu palaczy papierosów. To silny nałóg. Zbadano, że wśród palaczy 10-letnie ryzyko zgonu z przyczyn sercowo-naczyniowych jest zwiększone 2-krotnie. Prawdą jest, że mężczyźni zgłaszają się do lekarzy późno, kiedy choroba złapie ich nagle i często powoduje nieodwracalne skutki. Tak się dzieje w przypadku zawałów serca. Często są poprzedzone objawami, które były ignorowane. Niechętnie też przyjmują leki systematycznie, ciężko namówić ich na badania kontrolne. Na szczęście mają swoich „strażników” w postaci żon. Trzeba podkreślić jeszcze jeden ważny i pozytywny aspekt, jakim jest rola lekarza rodzinnego. Pacjenci, którzy do nas trafiają z dobrym skutkiem są leczeni w swoich

POZ, u nas wymagają jedynie niewielkiej korekty leczenia lub wykonania badań diagnostycznych.

Czy choroby układu krążenia pojawiają się zupełnie niezależnie od nas, np. z powodu obciążeń genetycznych, czy raczej są pokłosiem tego, jak żyjemy, co jemy i jak dbamy o własne zdrowie? Czy w sferze czynników ryzyka można wskazać na te, które z niemal stuprocentową pewnością w późniejszym czasie zakończą się problemami z sercem?

Do czynników ryzyka należy zaliczyć: nadciśnienie tętnicze, zaburzenia lipidowe, cukrzycę, palenie tytoniu, nadwagę, niską aktywność fizyczną, nieprawidłowe nawyki żywieniowe, nadużywanie alkoholu, stres, wiek, płeć, obciążenia rodzinne i choroby współistniejące. Owszem, ostatnie cztery czynniki ryzyka określa się jako tak zwane „niemodyfikowalne”, czyli na ich obecność nie mamy wpływu, ale są i należy je uwzględniać. Zatem uwarunkowania genetyczne jedynie zwiększają ryzyko wystąpienia chorób serca. Po drugiej stronie mamy całą gamę czynników ryzyka, na które mamy wpływ poprzez odpowiednią terapię lub zmianę stylu życia.

Jako społeczeństwo mamy w sobie takie przekonanie, że lepiej omijać gabinety lekarskie. Powodem tego jest często zwykły strach i brak wiedzy o tym, co dzieje się za drzwiami gabinetu. Czy mogłaby Pani Doktor wyjaśnić, jak wygląda wizyta pacjenta z podejrzeniem choroby układu krążenia – jakie pytania wówczas padają z ust lekarza i jakie wykonuje się badania?

Nie należy się bać wizyty w gabinecie lekarza kardiologa. Podstawowe badanie kardiologiczne jest zupełnie bezbolesne. Podstawą takiego badania jest dobrze zebrany wywiad.

Jest to rozmowa lekarza z pacjentem. Z reguły jest to najdłuższa część takiej wizyty, a która bardzo dużo wnosi. Przede wszystkim pytamy o dolegliwości związane z układem krążenia, czyli duszności, kołatanie serca, bóle w klatce piersiowej, omdlenia. Ustalamy czy istnieje związek między tymi objawami a wysiłkiem fizycznym. Trzeba zaznaczyć, że wysiłek fizyczny to nie tylko ciężka praca fizyczna czy sport wyczynowy, ale codziennie wykonywane czynności, takie jak wejście po schodach, przejście kilkuset metrów do sklepu lub kościoła, sprzątnięcie, jazda rowerem. Istotny jest także charakter tych dolegliwości. Ból w klatce piersiowej może być gniotący, kłujący, piekący, tępy. Ustalenie tego charakteru jest dla nas ważne, bo wpływa na dalszą diagnostykę. Jest to trudne, bo pacjentom zazwyczaj ciężko jest go nazwać. Pytamy także o występowanie schorzeń sercowo-naczyniowych w rodzinie, choroby współistniejące, przyjmowane leki oraz nałogi występujące aktualnie i w przeszłości. Po takiej rozmowie przechodzimy do badania fizykalnego, podczas którego skupiamy się głównie na osłuchiwaniu serca i płuc, szukamy obrzęków na ciele, zwłaszcza kończynach dolnych. Po przejściu tych etapów stawiamy diagnozę lub zlecamy szczegółowe badania diagnostyczne.

Zdiagnozowanie schorzenia serca bądź układu krążenia oznacza dla pacjenta konieczność zmiany stylu życia. Do jakich zaleceń powinna stosować się osoba ze stwierdzoną chorobą sercowo-naczyniową? Kiedy wystarczy sama profilaktyka, a kiedy konieczne jest włączenie do terapii leczenia farmakologicznego?

To powinno iść w parze ze sobą. Postawienie rozpoznania choroby serca wiąże się z włączeniem odpowiedniego leczenia.

Leki powinny być przyjmowane systematycznie. Wbrew pozorom to jest trudne. Czasem diagnozuje się chorobę we wczesnej fazie, w momencie, w którym nie daje silnych objawów lub na podstawie wykonanych profilaktycznie badań, tak się dzieje w przypadku wysokich wartości cholesterolu, cukrzycy, czy nadciśnienia tętniczego. Ważne jest, aby maksymalnie kontrolować chorobę, nie dopuszczać do jej pogłębiania. Nie dobrze jest kiedy na jakiś czas sobie odpuszczamy i odstawiamy leki. To jest to, czego możemy oczekiwać od lekarza - właściwej terapii. Natomiast sami też możemy sobie pomóc. Zaleca się 30-minutowy wysiłek fizyczny trzy razy w tygodniu, a najlepiej codziennie. Może to być marsz, jazda rowerem, pływanie, gimnastyka. Aktywność fizyczna obniża ciśnienie tętnicze, poziom glukozy we krwi. Do tego zrezygnujemy z potraw tłustych, smażonych, nie dosalajmy, tłuszcze zwierzęce zastąpmy olejami roślinnymi, jedzmy ryby.

Czy według Pani takie programy jak „Serce i rozum” przyczyniają się do długofalowego ograniczania zachorowalności, a co za tym idzie umieralności na choroby sercowo-naczyniowe, czy raczej pozostają bez znaczenia dla ogólnych negatywnych tendencji w społeczeństwie, jeśli chodzi o tego rodzaju choroby?

Program „Serce i Rozum” przeciera szlaki. Badamy, stawiamy diagnozy, proponujemy leczenie, szkolimy. Aby efekt był długofalowy nie wystarczą pojedyncze akcje, lecz musi być działanie powtarzalne. Zwłaszcza jeśli chodzi o szkolenia, powinny być przystosowane do odbiorcy i warunków w jakich żyje. To będzie miało efekt w przyszłości. Pamiętajmy, że nasze nawyki kształtują się od najmłodszych lat, są zapamiętywane i powielane. To w domu zapadają decyzje, czy dziecko



Program profilaktyczny Serce i Rozum fot. ze zbiorów Starostwa powiatowego we Włodawie

będzie chrupało marchewkę, czy chipsy, czy w piękny słoneczny dzień będzie jeździć na rowerze, czy oglądać telewizję.

Co należałoby jeszcze uczynić, by w pełniejszym wymiarze wpływać na świadomość społeczną dotyczącą ChUK, jak również oddziaływać na powstrzymanie ogromnej fali zgonów w wyniku tych schorzeń?

Z jednej strony to jest edukacja odnośnie nawyków w codziennym życiu. Taka informacja ma być przekazana oraz utrwalana poprzez przypomnienie, stąd potrzeba akcji

profilaktycznych odbywających się cyklicznie. Jest na to zapotrzebowanie w społeczeństwie. Świadczy o tym bardzo duże zainteresowanie naszą akcją profilaktyczną. Z drugiej strony powinno być zabezpieczenie dla już chorujących w postaci ciągłości leczenia w poradniach specjalistycznych. Podkreślam tutaj ciągłość leczenia, czyli kompleksową opiekę nad pacjentem, możliwość wykonywania badań kontrolnych, tak aby wyłapać moment, kiedy można zapobiec pogłębieniu choroby.

Waldemar Zakrzewski

Tłumy w Zbereżu Rekordowe Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa

Rekordowa liczba - ponad 27 tys. turystów przekroczyło most pontonowy zbudowany w Zbereżu, który połączył na 4 dni (6-9 sierpnia) społeczność pogranicza Polski i Ukrainy.

Największym problemem dla wszystkich w tym roku okazał się doskwierający upał. Turyści nie zważali jednak na skwar, bowiem piękno pogranicza po obu stron Bugu rzeczywiście przyciąga. Tymczasowe przejście graniczne zorganizowane w ramach Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa potwierdza potrzebę jego zbudowania w tym miejscu na stałe. Przejście w Zbereżu cieszyło się ogromnym zainteresowaniem, w tym wielu turystów wypoczywających w Okunince, choć byli i tacy niepokieszeni, którzy, nie zabrawszy na wczasy ze sobą paszportu, musieli się obejść przysłowiowym smakiem.

Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa 2015 były już szóstą kolejną edycją tej imprezy w Zbereżu. Dzięki otwarciu na Wschód mieszkańcy mieli możliwość zobaczenia Ukrainy z Szackim Parkiem Narodowym i wyjątkowo pięknym i wielkim jeziorem Świtaż (położnym od Włodawy w linii prostej o ok. 10 km). W Zbereżu można było przejść (za okazaniem paszportu) na Ukrainę.

EDD, które odbywały się we Włodawie, w Woli Uhruskiej i (głównie) Zbereżu, okazały się wielkim sukcesem. Ze względu na dramatyczną sytuację na Ukrainie zrezygnowano z imprez po drugiej stronie Bugu. Dlatego też np. IV Poleskie Forum Gospodarcze, gdzie omówiono wspólne plany lokalnego biznesu z pogranicza polsko-ukraińskiego, miało miejsce we włodawskim starostwie.

Tegoroczne EDD rozpoczęły się tradycyjnie od przecięcia wstęgi na moście pontonowym na Bugu w czwartek o godz. 9. Dokonali tego wspólnie starostowie: włodawski Andrzej Romańczuk i Sergiej Winniczuk ze strony szackiej

oraz wojewoda lubelski Wojciech Wilk i przewodnicząca wołyńskiej rady Walentyn Witer.

- Powiat włodawski jako jeden z niewielu granicznych powiatów jest zupełnie odcięty od dwóch państw z nami graniczących: Białorusi i Ukrainy - mówił Andrzej Romańczuk, starosta włodawski. - I dzięki m.in. tego typu unikatowym na skalę województwa i kraju wydarzeniom jak Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa, chcemy przekazać wyraźny sygnał o potrzebie utworzenia stałego przejścia granicznego w Zbereżu. Ta inicjatywa to wyraz determinacji obu samorządów polskich (powiatowego i gminnego w Woli Uhruskiej) oraz ukraińskiego w Szacku w dążeniu do wzajemnego otwarcia się.

Prawdziwą atrakcją dla rzesz turystów z Polski było jezioro Świtaż obok Szacka. Turyści, w tym zagraniczni, tłumnie pojechali kąpać się w tym sto razy większym od Jeziora Białego akwenie. Chwalili czystość jeziora, narzekali jednak na jakość drogi dojazdowej.

Tylko pierwszego dnia odprawy dokonano wobec 4,2 tys. osób.

Wyjątkowym wydarzeniem tegorocznej edycji EDD była konferencja we włodawskim starostwie, gdzie podsumowano dotychczasowe starania o budowę stałego przejścia w Zbereżu. Konferencję otworzył starosta A. Romańczuk, który mówił m.in. o konieczności dalszych wspólnych przedsięwzięć na pograniczu i póki nie będzie decyzji ws. budowy stałego przejścia, to o konieczności co najmniej 2-miesięcznego czasowego przejścia pieszo-rowerowego w Zbereżu. W podobnym tonie wypowiadał się gość honorowy konferencji Tomasz Jędrzejczak - wiceminister



fot. Waldemar Zakrzewski

sportu i turystyki, który był zachwycony pięknem ziemi włodawskiej i jednocześnie wyraził głębokie wsparcie dla idei otwarcia przejścia. Swoją prelekcję dotyczącą historii lokalnej jako formy promocji Polesia miał również Adam Panasiuk- wicestarosta włodawski. *- Trzy Polesia - polskie, ukraińskie i białoruskie, przez które niezmiennie od kilkuset lat przepływa rzeka Bug, dzika i zarazem piękna, są wyjątkowe pod każdym względem - mówił A. Panasiuk. - Kraina ta urzeka nie tylko przyrodą i krajobrazami, ale również przenikaniem się kultur, wyznań, narodowości, co tworzy unikalną mozaikę. Nie bez powodu obszar ten został objęty statusem Transgranicznego Rezerwatu Biosfery. Niestety, rzeka Bug jest administracyjną granicą, naszą „żelazną kurtyną”, która może nie wyklucza wzajemnych kontaktów, ale je znacząco utrudnia. Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa Zbereże-Adamczuki na okres 4 dni wszystko zmieniają. Bug wraz z przeprawą pontonową staje się symbolem jedności, wspólnym mianownikiem przygranicznych, polsko-ukraińskich interesów na różnych płaszczyznach - władz lokalnych, przedsiębiorców, służb mundurowych, sportowców, przyrodników, twórców ludowych, ale przede wszystkim zwykłych mieszkańców. Doceniając wartość tego zjawiska dołożymy wszelkich starań z naszymi przyjaciółmi z Szacka, by most łączący obie te przygraniczne społeczności istniał jak najdłużej.*

W sobotę przedsiębiorcy z obu stron Bugu spotkali we włodawskim starostwie. Tam podczas IV Poleskiego Forum Gospodarczego podkreślano potrzebę utworzenia stałego przejścia w Zbereżu ze względów czysto gospo-

darczych. *- To była doskonała okazja do wymiany nie tylko poglądów, ale przede wszystkim nawiązania jeszcze bliższej przygranicznej współpracy - mówili podczas forum lokalni biznesmeni.*

EDD'15 zaowocowały również licznymi wydarzeniami sportowymi, kulturalnymi i naukowymi. Były biegi, rajdy i zawody sportowe, w tym np. piłkarski międzynarodowy turniej służb mundurowych czy ultramaraton o długości 47 km! Odbywały się także ciekawe koncerty - ze względu na trudną sytuację na Ukrainie - tylko po polskiej stronie Bugu. Nie zabrakło także seminarium w Woli Uhruskiej poświęconego Korpusowi Ochrony Pogranicza.

Organizacja sześciu edycji Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa Zbereże - Adamczuki:

7-8 sierpnia 2010 r. (dwa dni) - ponad 6,6 tys. odpraw granicznych

4-7 sierpnia 2011 r. (cztery dni) - ponad 21 tys. odpraw granicznych

9-12 sierpnia 2012 r. (cztery dni) - ponad 21 tys. odpraw granicznych

9-15 sierpnia 2013 r. (siedem dni) - ponad 36 tys. odpraw granicznych

7-10 sierpnia 2014 r. (cztery dni) - ponad 19 tys. odpraw granicznych

6-9 sierpnia 2015 r. (cztery dni) - ponad 27 tys. odpraw granicznych

Należy pamiętać, że przejście działało tylko w porze dziennej wyłącznie dla ruchu pieszo i rowerowego.

Wiesława Kadrow

Przebudowa dróg powiatowych w Urszulinie



W ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych Powiat Włodawski w roku bieżącym zrealizował inwestycję pn. **Przebudowa dróg powiatowych 1714L i 1624L w miejscowości Urszulin**. Problemem bezpośrednim, który inwestycja miała rozwiązać było dostosowanie stanu dróg do potrzeb użytkowników, bowiem brak separacji ruchu pieszego i rowerowego od ruchu pojazdów mechanicznych, włączenie drogi 1714L do drogi 1624L pod kątem około 450, niewystarczająca ilość miejsc parkingowych, a także zły stan nawierzchni negatywnie wpływały na poziom bezpieczeństwa ruchu drogowego. Z uwagi na usytuowanie w obrębie skrzyżowania m.in. szkoły podstawowej, gimnazjum, przedszkola, targowiska gminnego oraz centrum rekreacyjnego odbywa się tu wzmożony ruch samochodów, rowerów i pieszych, stanowiąc zagrożenie dla niechronionych uczestników ruchu, w szczególności dzieci, osób starszych i niepełnosprawnych.

Przebudową objęto dwa odcinki dróg o łącznej długości 1480 mb. W wyniku realizacji inwestycji została zwiększona nośność obu dróg do 100 kN/oś. Podniesienie parametrów technicznych i użytkowych, poszerzenie jezdni do szerokości normatywnej, zmiana geometrii włączenia drogi 1714L do drogi 1624L, budowa wysepki rozdzielającej na skrzyżowaniu, budowa chodników, ścieżki rowerowej oraz miejsc postojowych zdecydowanie usprawni funkcjonalność istniejącego układu komunikacyjnego oraz zwiększy komfort i bezpieczeństwo wszystkich użytkowników ruchu. *Cieszy nas bardzo ta inwestycja, nie tylko dlatego, że zmieniła się estetyka tej części Urszulina, ale przede wszystkim z powodu znacznej poprawy bezpieczeństwa. Te odcinki dróg były bar-*

dzo niebezpieczne. Z powodu sąsiadującego z nimi budynku szkoły było bardzo duże natężenie ruchu z udziałem dzieci i młodzieży, a w związku z piątkowymi targami trudno było przejechać tędy. Na nietypowym skrzyżowaniu przy szkole często dochodziło do stłuczek. Ścieżka rowerowa, przebudowa skrzyżowania i parkingi na dużą liczbę miejsc wzdłuż dróg na pewno rozwiążą te problemy. Ponadto tak zaplanowana inwestycja pozwoli na uniknięcie bałaganu w ruchu, jaki dotychczas miał miejsce podczas piątkowych targów. A i wcześniejzy stan samej nawierzchni drogi pozostawiał wiele do życzenia – na niektórych odcinkach była dziura na dziurze. Sam często po Urszulinie chodzę z córką na spacerzy w wózkim. Teraz jest to najczęściej wybierana przez nas trasa, tym bardziej, że prowadzi ona do kompleksu rekreacyjno-zabawowego na byłej strzelnicy – podkreśla z zadowoleniem wicestarosta Adam Panasiuk.

Partnerem w realizacji inwestycji była Gmina Urszulin, a wykonawcą robót – Firma DROGTOM Roboty Inżynieryjno-Drogowe Tomasz Pruszkowski z Włodawy. Koszt całkowity inwestycji wyniósł 1.684 tys. zł, z tym że z budżetu państwa powiat otrzymał dofinansowanie w kwocie 833 tys. zł, a z Gminy Urszulin – 425 tys. zł. *Choć perspektywa finansowa 2014-2020 niewiele przeznacza pieniędzy na rozbudowę dróg lokalnych, w tym powiatowych, to jednak zamierzamy aktywnie włączyć się w przebudowę naszych dróg, które generalnie znajdują się w złym stanie. Jeżeli mamy być otwarci dla turystów i przedsiębiorców to musimy zrobić wszystko, aby mogli do nas szybko i wygodnie dojechać. Zatem już w tym roku będziemy przygotowywać projekty i składać wnioski na kolejne nasze drogi – zapowiedział starosta Andrzej Romańczuk.*



Inwestycja przed i po przebudowie. Fot. ze zbiorów Starostwa Powiatowego we Włodawie

Renata Włostowska

Kultura na plus



Chcąc być bliżej mieszkańców i zwiększyć swoje zaangażowanie w życie społeczności lokalnych Włodawski Dom Kultury przystąpił do wielotorowego projektu, który realizuje w praktyce z powodzeniem od 31 lipca bieżącego roku. Program „Dom Kultury + Inicjatywy Lokalne 2015” skupia w sobie trzy inicjatywy oddolne, które beneficjenci zrealizują do 22 listopada 2015 tego roku.

Dyrektor Włodawskiego Domu Kultury Lucyna Lipińska o projekcie...

Pracownicy Włodawskiego Domu Kultury są w trakcie realizacji ministerialnego projektu „Dom Kultury + Inicjatywy lokalne 2015”. Pierwsza część projektu miała na celu ustalenie, jakich działań społeczność włodawska oczekuje od naszej placówki. Następnie został rozpisany i ogłoszony na stronie internetowej wdk.wlodawa.pl konkurs, który wyłonił najlepsze propozycje oddolne. Spośród nich komisja wybrała trzy najbardziej wartościowe. Jako jednostka kultury jesteśmy zobowiązani do tego, by wychodzić naprzeciw potrzebom i zainteresowaniom mieszkańców naszego miasta, promując jednocześnie dorobek naszych lokalnych twórców.

Dr Marek Bem o trzech inicjatywach projektowych...

Pierwsza część projektu polegała na przygotowaniu raportu uwzględniającego stan zapotrzebowania mieszkańców powiatu włodawskiego w zakresie kultury. Z tego wywiłaliśmy się należycie, bo po setkach przeprowadzonych rozmów, ankiet i innych badań taki raport udało się stworzyć. Wyciągnąwszy wnioski z popartego wywiadami raportu mogliśmy rozpocząć realizację drugiej części projektu w ramach której podpisane zostały trzy inicjatywy oddolne.

„Włodawa z tamtych lat”

Pierwsza inicjatywa to wydanie przez Włodawski Dom Kultury albumu fotograficznego Czesławowi Danilczukowi pt. „Włodawa z tamtych lat”. Po dziesiątkach rozmów i spotkań udało się go przekonać, by zaczął upubliczniać swoje zasoby. Czesław Danilczuk fotografuje Włodawę już blisko 46 lat i robi to nadal. Każde z zaprezentowanych w tym albumie jako autonomiczne dzieło. Na pierwszy rzut oka robią wrażenie obiektywne i dokumentalne, ale tak naprawdę są obrazami jego bardzo subiektywnego i niezwykle sposobu widzenia. Specyfika tych fotografii tkwi w wyjątkowej umiejętności łączenia uroku krajobrazu włodawskiej architektury z jej wymiarem społecznym. Wybrane do albumu zdjęcia szybko przekonują nas, że fotograficzne i artystyczne zainteresowania autora nie koncentrują się wyłącznie na czystej formie architektury i jej pejzażu. Lata 70. i 80. we Włodawie to okres wielu zmian gospodarczych i społecznych. Nieubłagane w swej dynamice procesy rozwoju i urbanizacji Włodawy sprawiły, że większość dzieł ówczesnej społecznej architektury i kultury praktycznie przestało już istnieć. Dobrze, że dawne domy, z całym ich niepraktycznym i przebrzmiałym pięknem, które nadawały miastu odrębny i niepowtarzalny charakter, ocaliły dla naszej pamięci zainteresowania Danilczuka. Niemal jak portrecista utrwalił w tych zdjęciach oblicze Włodawy, w sobie tylko wiadomy sposób, łącząc w nich w niezwykle urokliwy sposób oznaki starzenia się miasta z jego odnową i rozbudową jednocześnie. Album w 45 odstępach ukazuje miasto takim, jakim było przez lata. Bez upiększeń i stylizacji. Zbiór ten wyraża się także silnym akcentem emocjonalnym, ważnym dla tych, którzy mają jeszcze w pamięci te dawne obrazy, a dzięki tej publikacji zostaną zachowane dla przyszłych pokoleń. Album jest ważnym dokumentem transformacji Włodawy i ciekawą opowieścią o historii nadbużańskiego grodu. Spacer po Włodawie z lat 70. i 80. zaproponowany przez Czesława Danilczuka wciągnie każdego, kto lubi spojrzeć wstecz, dokonywać porównań i wspomnień.



Spotkanie autorskie Czesława Danilczuka w WDK

„Poleski Splin. Portrety zapomnianego świata”

Druga inicjatywa oddolna projektu „Dom Kultury + Inicjatywy lokalne 2015” to premierowa wystawa lokalnych artystów zatytułowana „Poleski Splin. Portrety zapomnianego świata”. Podczas otwarcia nasi lokalni twórcy po raz pierwszy pokażą najnowsze swoje prace. Jest to ważne wydarzenie dla środowiska lokalnego i nie tylko. Można śmiało rzec, że nawet dla całej Lubelszczyzny. Zgraliśmy na tę okazję kilku artystów związanych z tym terenem, zmobilizowaliśmy ich do pracy by mogli wypowiedzieć się poprzez swoje dzieła na temat Polesia. To, myślę, ważna rzecz zarówno w kontekście lokalnej tożsamości, w kontekście regionalizmu czy naszej lokalnej identyfikacji w totalnej globalizacji europejskiej. Wystawa pt. „Poleski Splin. Portrety zapomnianego świata” jest podróżą przez rytuały codzienności i przestrzenie nieistniejącego już świata. Obok zewnętrznej warstwy edukacyjnej, zawiera bolesną skądinąd refleksję nad przemijaniem. Pięciu związanych z Polesiem twórców, na bazie wspólnego scenariusza, podzieliło się efektami swych twórczych zmagania z bogatą, ciekawą, tajemniczą i intrygującą kulturą swojej poleskiej „małej ojczyzny”. Wystawa prezentuje dorobek artystów profesjonalnych: prof. Stanisław Baj (malarstwo), Renata Mozołowska

(rzeźba-gлина), Aneta Mazurek (płaskorzeźba-gлина), Sander Gennotte (fotografia) i wysoko cenionej w kraju i za granicą artystki- amatorki Agnieszki Kuryłowicz (ikony). Wystawa prezentuje wątki kultury ludowej Polesia, kulturę, która odeszła bezpowrotnie w przeszłość. Inspiracje i efekty prac tych artystów są doskonałym forum kreowania narracji o dziedzictwie kulturowym tego regionu

Inspiracje oraz tematy swoich twórczych penetracji artyści - autorzy wystawy „Poleski Splin. Portrety zapomnianego świata” - odnaleźli w swoich rodzinnych poleskich, nadbużańskich miejscowościach powiatu włodawskiego, gdzie odszukali skarbnicę hierarchii wartości. Obok zewnętrznej warstwy edukacyjnej wystawa zawiera bolesną skądinąd refleksję nad przemijaniem. Artyści zrezygnowali z tzw. wielkich tematów, wybierając na motywy swoich obrazów i rzeźb historie najbliższych sąsiadów, dawnych mieszkańców pobliskiej zagrody czy usłyszane opowieści. Twórczość tych artystów to dwie różne sfery: portret i pejzaż. Portrety poleskich chłopów o twarzach ogorzalych, wyrazistych rysach, utrudzonych, są nasycone psychologiczną obserwacją i zadumą. Artyści z mistrzowską pasją w

oddawaniu rzetelnego „grubo ciosanego” realizmu postaci tworzą niepowtarzalny wizerunek poleskiego chłopca, który już odszedł definitywnie z całą przestrzenią swojej kultury. Pejzaże to przede wszystkim wieś, zmieniająca swój nastrój w zależności od pory roku i dnia. Patrząc na te pejzaże odnosimy wrażenie, że SPLIN poleskiej, dawnej wsi wręcz prowokuje artystę do zmagania z nią, z jej odwiecznym, często ponurym wizerunkiem, z którego autor chce wydobyć coś bardziej „ludzkiego” i przyjaznego.

To wyjątkowa, prowokująca wystawa, na bazie której będziemy w WDK-u starali się opowiadać wszystkim zainteresowanym o specyfice tych ziem. Myślę, że to jedna z najbardziej zapomnianych krain historii Polski i jestem pewien, że my tej tożsamości poleskiej powinniśmy ciągle szukać.

Wystawa „Poleski Splin. Portrety zapomnianego świata” to coś świeżego, innego. To wkład artystów do tego, gdzie żyją i jak widzą tę swoją tożsamość.

„Zarysy znad Bugu”

Trzecią inicjatywą oddolną będzie przedstawienie teatralne organizowane przez Małgorzatę Głuchowską – włodawiankę z pochodzenia, warszawską reżyserkę, która starała się zmo-

bilizować młodzież włodawską do pracy w amatorskiej grupie teatralnej. Przedstawienie realizowane jest na bazie tekstu Leona Kunickiego „Zarysy znad Bugu”, który uważam za jeden z lepiej napisanych tekstów o Polesiu. Przedstawienie, o którym mowa, będzie wystawione trzykrotnie. Ta inicjatywa będzie zamykała całość projektu „Dom Kultury + Inicjatywy Lokalne 2015”, bo trudno tu nie widzieć związków pomiędzy wyżej opisywaną wystawą a przedstawieniem „Zarysy znad Bugu” czy albumem fotografii o Włodawie - tutaj źródła są te same – poleska tożsamość i poleskie dziedzictwo.

Celem strategicznym programu Dom Kultury + jest inicjowanie działań służących wzmocnieniu zaangażowania domów kultury w życie społeczności lokalnej. Pomoc, jaką twórcy otrzymali ze strony Włodawskiego Domu Kultury na realizowanie swoich dzieł skutkuje zwiększeniem ich zaangażowania w postrzeganie miejsca z którego pochodzą bądź z którym zawiązali swoje życiowe plany. Projekty tego typu to samonapędzające się maszyny odkrywające talenty, wzmagające społeczne zaangażowanie i umacniające więzi.

Renata Włostowska

„Organistówka” Dom historii i tradycji ludowej

Różanka - malowniczo położona wieś w powiecie Włodawskim z roku na rok rozwija swój potencjał w zakresie działalności kulturalnej i edukacyjnej. Budynek po byłej organistówce odremontowano i zagospodarowano na Dom historii i tradycji ludowej.

Położony jest on w niesamowicie urokliwym miejscu, wygodnym logistycznie, jak również wygodnym pod względem komunikacyjnym. Obok stoi przepiękny, unikalny kościół, który również ma swoją ciekawą historię. Kilka kroków dalej funkcjonalnie zagospodarowany skwer, dalej ruiny pałacu Zamoyskich, park i promenada prowadząca nad same zakole Bugu - a wszystko to w otoczeniu intensywnie pachnących róż. Trudno o piękniejsze okolice.



Otwarcie wystawy POLESKI SPLIN. TWARZE ZAPOMNIANEGO ŚWIATA w WDK

Wojt Gminy Włodawa - Tadeusz Sawicki o „Organistówce”

W latach 2004-2006 z udziałem funduszy przedakcesyjnych zagospodarowaliśmy tak zwany rynek. Wtedy też zostało wykonane zejście nad Bug do miejsca gdzie jeszcze w latach międzywojennych oba brzegi łączył prom. W 2010 roku zostały zakończone prace przy odnowie kościoła. Centrum tej pięknej i bogatej w historię miejscowości prezentowało się wspaniale i tylko niezamieszkały budynek organisty kładł się cieniem na karminowy kolor pięknych róż. Wtedy to, a konkretnie w 2012 roku, zabłysła iskierka nadziei na zmianę wyglądu tegoż budynku. Lokalna Grupa Działania ogłosiła nabór wniosków na realizację inwestycji służących odnowie miejscowości. Wizja przeniesienia do wyremontowanego budynku izby historycznej przekonała proboszcza ks. Jarosława Czecha do zawarcia z gminą umowy dzierżawy na okres trwałości projektu. W roku ubiegłym remont został zakończony i aby ocenić efekt prac, i tego co jest teraz wewnątrz, trzeba koniecznie przyjechać do Różanki.

Dr Marek Bem o wystawach ekspozycyjnych w Domu historii i tradycji ludowej

Myślę, że jest to jedno z ciekawszych miejsc aktywności kulturalnej powiatu włodawskiego. Kilka miesięcy temu otrzymałem propozycję, aby przedstawić władzom gminy projekt zagospodarowania „Organistówki”. Mój plan, który udało się z powodzeniem zrealizować, zakładał, by jedną z sal zagospodarować na wystawę stałą. Jest to miejsce wspomnień, które będzie w skrócie opowiadać zainteresowanym historię tego miejsca, historię Różanki. Staralem się w niej pokazać czy zasygnalizować najważniejsze fakty historyczne związane z tą miejscowością. Zwróciłem uwagę na takie zagadnienia, jak dziedzictwo Zamoyskich, podstawowe informacje etnograficzne czy jeden z najznamienitszych „produktów” regionu, jakim jest „Wesele Różanieckie”. Pamiętajmy, że to ostatnie zjawisko rozpieczętowało się po etnografii polskiej jako bardzo znane, przybierające formę przedstawienia teatralnego. Inscenizacja „Wesela Różanieckiego” powstała właśnie na bazie tradycji ludowej tego terenu. Całość wystawy uzupełniają przedmioty codziennego użytku, które były kiedyś wykorzystywane przez tętnącą ludność.

Druga sala przeznaczona została na różnego rodzaju prezentacje cza-

stowe, wystawy, spotkania, miejsce w którym można będzie prowadzić działalność edukacyjną. W niej zaproponowaliśmy kolekcję rzeźb Jana Pawłowskiego, jednego z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy-amatorów, który tworzy postacie Żydów. Tę salę w przyszłości będziemy chcieli zaadoptować również na salę konferencyjną, warsztatową, miejsce spotkań mieszkańców, by powspominać, popracować...

„Organistówka” to nie tylko sam budynek. Duży potencjał ma również działka, wobec której przedstawiciele gminy mają już plany. Wiadomym jest, że **Dom historii i tradycji ludowej** już cieszy się dużym zainteresowaniem, a mieszkańcy chętnie wchodzi we współpracę, by pamiętać o tych terenach, o ludziach tu mieszkających i pielęgnować. W niedalekiej przyszłości w „Organistówce” powstanie sala pamięci, w której umieszczone zostaną zdjęcia oraz dokumenty, którymi mieszkańcy chcą się podzielić. Warto nadmienić, że z racji funkcjonującej już autostrady rowerowej, to miejsce nabiera dodatkowego znaczenia i może być bardzo poważnym argumentem przyczyniającym się do rozwoju turystyki tego regionu.

Opracował: Aldon Dzieciół

Z literaturą od wschodu ze „Wschodem”

Chwila z poezją

Ewa Bechyne-Henkiel
Wybór z tomiku:
„BezKresne niezapominajki”

Niezapominajki

Słońce-
zgrzeblem promieni
wyczesuje biały, jedwabisty połysk
w rozwianych wiechach trzciny.

Kłacza ciemno zielonego oczeretu
czołgają się skrycie
po bagnistych dnach stawów,
zagarniając nienasyconie przestrzeń,

szklista, brutalna tafla wody
odbija małe skrawki nieba,
wyrastające z bagnistej grząskości
i zakwitające błękitnymi kwiatkami
ze złotą plamką pośrodku korony...

To zdradliwe kwiatki
mogą wpełznąć do serca
i zakotwiczyć się kłęczem
wiecznej tęsknoty...
potem-
pójść z tobą w inne strony świata,
by w każdym miejscu
osaczać cię swym widokiem,
przypominając Kresy,
które pokochałeś
sercem dziecka

Matce

Zamknęłam Twą twarz w moich dłoniach
by nie widzieć że płaczesz
chora czekaniem
na twe włosy, ramiona
pada czas białym pochylem,
w sieć twych rąk
płacze pocałunki
i pytasz za co?
i kryjesz wzruszenie
jak cenną rzecz, której szkoda roztrwonić
i wiesz,
czasami to chcę
być pierścieniem na twojej dłoni
z dużymi zielonymi oczami
patrzeć tam gdzie ty mi pozwolisz
lecz niestety odeszłam daleko
że mnie nawet nie kryje twój cień.

Cmentarz w Hove Ojcu

ojciec leży
w poświęconej ziemi,
ale nie tej
za którą się bił...

ma nad sobą
wolne niebo,
ale nie to
którego wypatrywał
w łągach Syberii...
tu ciągle
słychać szum wód,
lecz nie bystrego Dniestru
z kraju dzieciństwa-
to ocean
tłoczy sztormowe fale
do cieśniny...

co wieczór
stoją przy mogile
cienie zagubionych
na drogach września:
gniadego konia Jaszczura
i walecznego psa Terrego,
trwają tak
do porannej mgły,
by z nią wsiąknąć w ziemię...

mijają lata
rzadko
życzliwa ręka z kraju
stawia tu znicz,
dlatego
zapalam co płomyk pamięci
w moim sercu...

Ps.: **Ewa Bechyne Henkiel** urodzona w Łucku na Wołyniu. Córka Sybiraka i żołnierza Korpusu gen. Andersa. Po studiach (KUL i UMCS) zajmowała się psychologią społeczną osób niepełnosprawnych. Autorka kilku tomików wierszy.

Wybrał Aldon Dzieciół



Sala wystaw stałych

Wspomnienie o prof. Władysławie Kuraskiewicz

Mój bardzo ważny i piękny okres studenckiego życia w Lublinie zdarzył się w latach 1947 – 1950. Tam na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim rozpoczęłam studia na Wydziale Humanistycznym – na Filologii Polskiej. Oceniając ten fakt dzisiaj, z bardzo odległej perspektywy czasu, muszę stwierdzić, że byłam wybranką losu.

Mimo licznych trudności natury politycznej i ekonomicznej, jakie pokonywało się wówczas po zakończeniu II wojny światowej, KUL jako uczelnia akademicka przeżywał okres swojej świetności.

Na uczelni tej znaleźli swoje miejsce wybitni naukowcy dramatycznie doświadczeni przez wojnę i okupację niemiecką, bo zmuszeni do opuszczenia swoich domów w Wilnie lub we Lwowie. Wśród grona wybitnych znalazł się prof. Juliusz Kleiner – historyk i teoretyk literatury polskiej. Drugą ówczesną sławą na niwie polonistyki była prof. Maria Dłuska – znawca poetyki i gramatyki opisowej. Swoje godne miejsca znaleźli tu również profesorowie literatury: Czesław Zgorzelski, Stefan Kawyn i Feliks Araszkiewicz. Nie można pominąć znanego i cenionego już wówczas pisarza Jana Parandowskiego – miłośnika i znawcy antyku, tłumacza dzieł literatury klasycznej i francuskiej, który w 1945 r. zamieszkał na KUL, gdzie objął katedrę kultury antycznej, a następnie literatury porównawczej. Niezapomniany był jego długi cykl wykładów pod nazwą „Dante, Szekspir, Goëthe”. Pamiętam dobrze po brzegi zapełnioną salę wykładową, dostawianie krzesel i parapety zapełnione studentami.

Do tego wybitnego grona humanistów należał prof. Władysław Kuraskiewicz, zasłużony już wtedy naukowiec-językoznawca, mający za sobą dość świeże i bolesne przeżycia z pobytu w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Profesor prowadził wykłady z gramatyki historycznej, języka staro-cerkiewno-słowiańskiego i z dialektologii. Wykłady te były obowiązkowe dla wszystkich studentów polonistyki.

Z bardzo odległego czasu odtwarzam w pamięci liczne obrazy, sceny i ich fragmenty, które miały związek z wykładami prof. Kuraskiewicza i jego osobą. Profesor był wówczas 42-letnim mężczyzną, wysokim, bardzo przystojnym, ciemnowłosym, ciemnookim, zawsze elegancko ubranym (co potwierdza załączona fotografia). Jako wykładowca miał bardzo dużo zalet, bo mówił wyraźnie, spokojnie i dość wolno, a to było bardzo ważne przy wymawianiu licznych, trudno brzmiących słów staropolskich z jęzami i zbitkami spółgłosek. Profesor – człowiek o bardzo spokojnym temperamencie nie ożywał się nigdy w czasie wykładu, nie zmieniał siły głosu ani intonacji, nie ożywał także wykładów jakimiś historyjkami czy anegdotami. Zdarzały się



Prof. Kuraskiewicz - 1937r. Fot. ze zbiorów F. Jachimczuk

raczej momenty, kiedy profesor niekiedy przerywał wykład i zamyślał się spoglądając w dal.

Muszę szczerze wyznać, że język prasłowiański z IX wieku nie zachwycał nas i nie wzbudzał entuzjazmu, a wręcz nużył. Wykorzystywaliśmy więc niekiedy okazje, by z zabawnie brzmiących niektórych słów staropolskich pośmiać się i wprowadzić nieco humoru. Te rozbawiające nas powiedzenia to: dwie głowy, dwa męża, on stojał, on bojał się, melko (mleko) i wiele, wiele innych. Były też słowa wprowadzające nastrój naukowy, brzmiące bardzo poważnie, jak: dyftong, metateza, kontaminacja, prejotacja i inne. Język staropolski sprawiał nam spore trudności i zabierał dużo czasu.

Wracając do osoby profesora należy podkreślić, że jako egzaminator był życzliwy, jakkolwiek wymagający. Nie akceptował bylekości i niepoważnego traktowania przedmiotem. Pamiętam dobrze jak profesor nie zaliczył mi pracy domowej z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Musiałam tekst przepisać z większą starannością. Profesor jednakże umiał docenić naszą wytrwałość i pracowitość. Większość z naszej grupy miała oceny dobre i bardzo dobre. Po egzaminach końcowych profesor proponował niektórym z



KUL 1947r. - grupa polonistów. Fot. R. Jachimczuk

nas wybór językoznawstwa na temat pracy magisterskiej.

Moje wspomnienie o profesorze Władysławie Kuraskiewicz jest przepełnione wielką życzliwością, serdecznością i szacunkiem. Profesor był nie tylko wybitnym naukowcem, świetnym profesorem, ale także bardzo wartościowym człowiekiem. Zostawił po sobie wiele tomów prac z zakresu historii języka polskiego i dialektów polskich. Prace badawcze dotyczyły języka polskiego z okresu średniowiecza i renesansu. Materiałem badawczym był Psał-

terz puławski, listy Zygmunta Starego, utwory Mikołaja Reja oraz wiele innych tekstów historycznych. Profesor napisał dzieła trwałe, które żyją i będą żyły razem z nim. Będą również służyły przyszłym pokoleniom językoznawców. Nie będzie zatem przesadą, jeżeli powiem, że profesor w całej pełni zasłużył na powtórzenie słów wielkiego poety Horacego: *Exegi monumentum aere perennius... Non amnis moriar*
Napisałem dzieło trwałe... Nie umrę cały

Zbigniew Woszczyński

Narodzenie Jana Chrzciciela

Budzącą się po nocy ziemię rozświetla od wschodu wschodzące światło słońca. W różne religie wpisane jest misterium światła i ciemności. „Ja jestem Światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J8,12). Zatem chrześcijaństwo jest religią światłości, pochodzi bowiem od Jezusa Chrystusa.



Prawosławni chrześcijanie mierzą czas według kalendarza, który ma związek z Wcielonym Słowem Boga. Powtarzające się rytmy roku, miesięcy, tygodni, dni mówią o wiele więcej niż najzwyczajszy upływ czasu, bowiem oznaczają najważniejsze momenty, w których Wcielone Słowa Boga zamieszkiwały pośród nas, kiedy Zbawiciel narodził się, umarł, zmartwychwstał i wstąpił na niebiosa. Te fakty

wydarzyły się raz. Na nich opiera się zbawienie. Codzienne nabożeństwa prawosławne składają się głównie z Wieczerni tj. nabożeństwa wieczornego oraz Jutrznii czyli nabożeństwa porannego.¹ Święto Narodzenia Jana Chrzciciela jest jednym z wielkich świąt cerkwi prawosławnej. Obchodzone jest zawsze podczas postu świętych Apostołów. Nabożeństwo świąteczne ma bardzo uroczysty charakter.



W dniu 5 lipca br., tak jak co roku o tej porze, w wyświęconej niegdyś - bo 15.08.1843 r. przez bp. Szumborskiego po generalnej przebudowie w latach 1873-1882 - cerkwi Parafii Prawosławnej Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Włodawie, odbyły się uroczystości liturgiczne ku czci Narodzin św. Proroka Jana Chrzciciela.

Na zaproszenie proboszcza parafii prawosławnej we Włodawie ks. Jerzego Ignaciuka uroczystościom przewodniczył Jego Ekscelencja Abel – Prawosławny Arcybiskup Lubelski i Chełmski.

W uroczystościach oprócz władz powiatu i miasta uczestniczył czcigodny o. Dariusz Cichor - proboszcz parafii św. Ludwika we Włodawie, przeor włodawskiego klasztoru paulinów.

Rodzicami św. Jana byli prorok Zachariasz oraz św. Elżbieta. Oboje pochodzili z rodu Aarona. Był to ród kapłański, który od pokoleń pełnił obowiązki w świątyni jerozolimskiej. Św. Elżbieta była siostrą św. Anny, matki Przenajświętszej Bogarodzicy. Mieszkali w Hebronie, jednym z najstarszych miast Palestyny.

Niektóre źródła podają, że była to miejscowość Ain Karin. Położona jest w górskiej części Palestyny na południe od Jerozolimy w niedalekiej odległości od Betlejem. Cały region nazywał się krainą górską.² Święty Jan Chrzciciel urodził się pół roku przed Chrystusem. Zatem był w grupie dzieci, które Herod chciał zabić. Słyszając o tym, Elżbieta udaje się z dzieckiem na pustynię i ukrywa się w jaskini. Natomiast

Zachariasz w tym czasie jest w Jerozolimie pełniąc swoją kapłańską służbę w świątyni. Herod wysłał do niego żołnierzy, by odnaleźli miejsce ukrycia Elżbiety z dzieckiem. Zachariasz odpowiada, że nie wie, gdzie znajduje się jego rodzina i zostaje zabity. Elżbieta ciągle ukrywa się z synem na pustkowiach, gdzie umiera. Jej syn Jan, będąc pod opieką aniołów, mieszka na pustkowiach do czasu głoszenia o przyjściu Mesjasza.³

Liturgia Uroczystości Narodzin Jana Chrzciciela przypomina, że Bóg ma dla każdego człowieka wyjątkowy i niepowtarzalny plan. Prowadzi go do odkrycia źródła sensu życia. To oferta, którą otrzymaliśmy, jest aktualna dopóty, dopóki żyjemy. Ludzka słabość sprawia, że możemy zgubić Bożą wolę i nieustannie błędzić. Zatem narodzenie i aktywność Jana Chrzciciela przypominać powinna, że warunkiem zachowania sensu życia jest zapewnienie w nim pierwszego miejsca dla Boga.

Przypisy:

¹Prawosławie światło ze wschodu – Redakcja Krzysztof Leśniewski, Lublin 2009, s 217

²<https://redakcjapartyzant.wordpress.com/2014/07/06/swiety-jan-chrzciciel/>

³www.cerkiew.pl